

9319

Bibl. Jag.

II



Obleśnienie Koryntu

Bibl. Jag.

1.

36/50

111 195 232

Tysiące lata j' wojny j' burs
Przeszły ryjze po Koryntelskim mure
A przecież dotąd mino było wielko
Stoi ta twierdza, dzieło walecznych Greków.
Wśród trzęsien ziemi, wśród szturmów nawały
Na kadziat nawał ~~ta~~ gmach ^{tey} poruczył skały
Kłur Ley Grecyi, Który jawnie stoczy
Przebieg wrota dumny po tej górze stary
Dwoich most gracing. — Przy niej to gotowe
Z dwóch stron się rednei fale purpurowe
Jakby tej groźnej ślepiły się przegrady.
U stóp jej Korne, gniewne ściska wody.
Gdyby od Krowawey śmierci Tympofana
Aż do śmierci perakiego Tyraua
Wspytka Krow, która Krow ten zalewata
Z głębi tych ładów znow wytręcała miała
Z wypytka Krowi w jeden stos się zbiegły
Co w tych wojnach ziewuły się zaległy
Cate to stawa Grecyi przestworze
Nowe j' Krowawe zalewały morze
Z wyspy Kolop. przebudły tarumy
Mieści ten ogrom Akropolis góry
Ktorey wieści w groźnej tyle bęst Koron
Przebieg się dumnie j' w obłokach Tonie

Na cieżnym erucie leżerom unique
 Wznoszą się, Skerzą kłome łauc tyżique
 Niewy opante o mior obu bregi
 Bielej się ^{grodle} długie nauiołoi ereregi
 Creniaj się spahy ^{użył na — a pra pnie}
~~Parzaga z kufiów pasra bogdaer jedzie~~
~~Parzaga z kufiów pasra bogdaer jedzie~~
 Jak jak daleko oho signaj z dola
 Łauc turbany wpryżthie koryj zrota.

Tu wielbłąd pod swym przykrytym ciżarem
 Tam koch pod ruinym pieci się Tatarom
 Turkoman rucid swoje trody, stada
 W bron' się wbroid i snów szablę włada.
 Ciągłe grmiące nagłupane straty
 Stada się miora ucipane waty
 Przykops gotowy. — W przybłhni jół blysk łois
 Smiercia bremiennych kregów ucipora kłois
 Łicnie od murów odpadają łomy
 Ciągłe ciżrthiem wybijane gromy.
 Ale i twierdza odpowiadać umie
 Wyzywający murcedonaciov dromie
 Zemienci jin na smierci adfsta ber zwłoki.
 Prer gżete kuron i dyran obłoki.

Kłoi to w tych trudach nasyćniałym przywodni?
 Kto ^{użył na — a pra pnie} pod ten wat pod chodni?

Woy i pa przykryci stary stary
 Mnogi użyja farniż nad mian
 Creniaj się spahy — ciżga — a na pnie
 Parzaga z kufiów pasra bogdaer jedzie

2

Nikt nie ma z wszystkich tam synów proroka
Jego wśród bojażliwości i oha.

Kaden wodz wyissem nie stnie tam meztwem

Alu teri krowawsem pyssni zię zwycięstwem

Z orymu do orymu i z pola na pole

Pędzi i konia epickiego kole

A gdy wróg nagle na przykop uderzy

I najeźdźczych wystnie mu żołnierzy

Lub gdy obrona groźnej działobitki

Stwierowi jego stawia opór i bity

Łuciąda z rumakia, stawia na wojak przedzie

Krepi zachwianych i sam na bóg wiecie.

On wśród tych wodzów pierwsza miekce tryma

Ktoscuu dumny Sultan się nadyma

On to najeźdźczy prowadzi żołnierza

I ławę włada i działo wymiera

Miur jego w boju głow tyjcie zmiata

Alf mu na jmie — z wiary, Apostata.

IV.

Z świętego niegdys' wropeu on pochodził

W swej cię goryźnie — w Wenecyi rodził

~~Levi z miły wygnany, porzucił miły i zwrócił~~

~~Na miły z samą groźną broni obwił~~

~~Która, go z tamą miłą ziomkowie~~

I od tam turban na swej nosi głowie.

W liernych zmiatach całe państwo greckie

Presyto z Porzyntem pod prawo weneckie

I teraz widzą tu pod mury temu

Wzpolnych swych wrogów — widzą Alfa z niemi

[illegible]

1.

Alpa co stał się godnym tej nagrody
 Z ziemią równając łowne miasta, grody
 I codziennie krwawym dowodzącym cyprem
 Jak dzielnym, wiesnym jest krowia synem

V.11.

Stabiał mur twierdzy kulami porzuty
 Rybko, potężnie, i ber przewy bity
 Podobnym burzy gromotem wiały ryraty
 Driata cześćtemi rozpalone straty.
 Były dnie, w których bomby murydmanie
 Rkity, swiętynie zapalaty Państwo.
 A gdy się który z awych gmachów walił
 Co go ten łobny wolkan wstrząsł i palił
 Grzmiało tam po łomie z dachów, wiało wzgłonych
 A ogień w stupach wybuchł czerwonych
 Lub też w potężnie jętki się rozpryskał
 I jak gwiazdami ziemi, w niebo ciskał.
 Gruby na słonie runięty ostrog
 Obloki; dymów kłębanie rozroznione.
 Ciepło spawające wrbijające się chmury
 Krowko niebios powlekły tarasy.

V.11.

Leć nie dla runięty choć się zdawała wyrwać
 Nie dla niej tylko Alp twierdzy dobywał
 I worył turko, jak razornemi straty
 I tawał mury i rozwalai waty.
 Była w tej twierdzy uroczego wdziałku
 Driewia, którą chciał on z ayca ręką

4

Spaciej się utrać wiele ognia, i cię
Który choć lekkaś też mniejsze lotne były
W tych tańcach, które choć do rąk tuwały
Wielużym parom zbyt krótkie się zdają

IX.

Gdy Sobieskiego potężna prawica
Pod wiosnem kardoskimi tawata szczyt
A z greckich Karłów zastępy weneckie
Zwycięzko jasnem rozumiły tureckie
Minotchi prawem tem w Konynie władę
Które mu Doria nad Grecyą nadał
A Ktożby wreszcie po tak długi boj
Litośnie usunął zabitych potęg
Lecz nim ten pokój anioł został serwany
Co z jasnem Turków wywołał chorągwy
Minotchi do swej utęsknionej córy
W grobie Koniny wprowadził ją mury
Tę — otkąd utęsknia Memelaja żona
Kray ten szuka niewiasty zhańczonej
Z otkąd swojej wrodziny nam dowodzi
Ję nieprawda młotem nieprzejętą rodzi
Nikt też widnego nie ugroził tam lica
Jakiem Wenecka jaśniała dziewica.

X.

Ktoż mus i runął — otwor nad zwaliskiem
Jutro wie, jutro z pierwszych dnia zabitych
Znośny, potężny tłum celnych rycerzy
Przebiega w otworze i w wyłomie uderzy

Woyebs spawione j' hufiec wybrany
Hufiec wturnowoy, stąd zgubionym swany
Poydzie na ciele, poydzie z wgardą rycia
Peten nadziei, j' pewien zdobycia.
Z miserem on w refku wedre się na waty
Lub drogę swem tak usciela ciaty
Że doudy po nich, jakby po drabinie.
Poydy, ai na niej już ostatni zginie.

X.1.

Połnoc. — ciężka jasność zimna, bleda
Lingwie na wrznięcie czoła goi tych spada
Błąkit na wodach, a niby w tarusie
Łda się jich more rozwrócone w górę
Z wygoami światła, których blask wieczysty
Tak żywy, jasny, — ekeryno-czysty
Że kto się spoyrzy na jich świat urozy
J' znów tu ziemia thorne spursi ozy
Radby się tu nim puszczać w lot daleki.
Z jich niemiernolubnie światłem zdać na wielki!
Ciepły powietrze tak czyste, promienne,
Wody spokojne, a tak ciche, cenne,
Że ledwie fale śmierno się pienią,
Z głuchym pomrukiem brzeriny zwin potęgą.
Chłubty mora z spiczonych wiatków cizg
Liczne sztandary wzduri szczytów drzew wifg

I gdy tak światło chyła się ku ziemi
 Stote wzrycie jasnije nad niemi.
 Nie tu głuchość mi przerwie milczenia
 Procz wotai strasz i rumaków nenia
 Ktore raz po raz są z odmiennymi kłótni,
 I aż po górach spiege echa cucha.
 Jakby cymes lica taż się w wyjątku cery
 Rozległy pomruk zbudzonych z odmiennymi
 Na murzyna głos porzonię brzmiejący
 I do potnionych modlitw wyrzucił
 Głos jego zda się smutnej pieśni dźwiękiem
 Przewiejącym ducha samotnego jęknieniem
 Brzmi on tak dźwiękiem, tak pogodnie, komicznie.
 Jak gdy wiatr trąci nastrojony, łutnie
 I w niej ton wzbudzi, długi, nieporównany,
 Ładnej umiastelnej muzyce nieznanej.
 Ciężko na serca oblerianych spada
 Zda się, że bliżsi zgon gin raportu
 Zwykłych ^{zwykłych} ~~nawet~~ zimnym dźwiękiem mrozi
 Jm nawet jakżeś ciemną wołby grozi.
 Głos ten wywrz dźwięczym, przemikliwym tonem
 Nagle kręci się w sercu przesłanem
 Ktore gdy ptonoii twóży swój odkryje
 I wetydem ptonie i rnois silniey bije.
 Tak nas pogrzebne generarajj dźwięki
 Choć obojętne zwiastują nam zgony.

XII.

Stał nawiast alpa u nabieriny skłoty
 Głos ów już wiek i mody wybraniaty

Siorkawid raty, nocne obfied' straci
Wspytke spetniona lub spodnia jak karc
Jedna noc jecora trocki; niepotroju
Leor jutro reusety swy nasypu w boju
Mitou mu d'lugi nagrodi' crekaiue
Woyetko nie zamar jepore z am wstanie
ma wize craf ranaqi - chiaty wipi' wrafu
By do Krowawego wamocni' dz rapafu
Leor jakies' myeli' czarne j' natagzne
Tak dz w nim waroq, jakby wody mietne.
Stoi sam jeden w sred te spizye stumy
Nie dzieci Tucka fauatyorney dymy
Nie na to myeli' rycie swe narasai
By dla dzizjca chwaty, Krowi zmiwarai
Gaby w raju po swym kporaj' zgonie.
W wieirnych jeciorotach na thuyak tonie.
Obuyr mu wpatki jest rai patagaty
Nie zna tey wrnisaty, gonejzay cnoty
Co dz nie wrdyga kles j' rycie krowie
Gz wpyetko wari, by Krow swy obroni'
Stoi sam jeden - leor jak winowayca
Zaporaunie Boga j' oycyryny dorayca
Stoi sam jeden w sred tylu rycery
A rai dney rye ni karu nie wiercy
~~Stuchaj, stuchaj~~ ^{mu na dy} bo jik wiedrai umie
Bo jest tak korym pry tygo podriele
Petraj' pored nim, bo w tym grubym kluwie
Zgornie myel' dzieky zgig' j' podobie' umie
Leor re mu rycie daty choresiauy
Greck go w jik orach plami niermaray

Tę sprośney nawet rardofuż nas stawy
Ktorey się dobił dla jch waleray sprawy
Honna jak z broymy Narareuelliun kordem
Prowawym za młodu wytypiad jch mordem.

O nie, nie wiedzą, jaki to diurna zmiana
Sera rżnięzone kuba, po nieniecia

Nie wiedzą, jakaj dusza reueta pata
Co się z tagodney nienawistną stala

Nie wiedzą, jaki w podtem, raornem tonie
Odszypioń wiary fałp, i ^{wiektory} reueta ptonie
Wlada — to wladai moina nazygotkemi

Kiedy się męztwem celuje nad niemi

Takha to dwa jest nad Erathalem wladai

Ten erubia tury, a dwa tury ten rżladra

Kaoml ei, eyi, ari uigarda, przeżyty

Na piuk mu podty krowawe ciżka ererety.

XIII.

Ptonie skroni alpa. — W karn ciżkicem, smytnem
Dzajaję rżyty sibnem bijt tynem.

Proins się do enu zmiepa prer craf długi

Z jednego boku porerewa na drugi

Nie epi, a choiari rddupumia się chwilowo

Z nagnonciyrym ermerem rżpwa się na nowo

Turban go ciżnie po gorzkiem wrele

Zbroja jak otów ciżry mu na cieie

A porerier dawmiej, w eród niejedney wryny

Spad on tak btoze choi jak drisfay zbroymy

Z choiari miewad iere ermier dogodne

Ziemij mniy pulim, niebo smiej pogodna.

Nie - spai' nie more - ni w posród namiotu
Tak sam, tak dugo czekał dnia powrotu
Chodził wzdłuż mora pjąsniętych nabrzozy
Jedzie cieniem ujęte jego wszystkie brzozy
Którzy jemu stał mi, kępe nierzalnym tocie
Ciemniwi spój wprawy a on spai' nie more
Bardziej jemu ciężko trudy, groźna boje
Przebiegł spokojnie marną tużę swoje
On sam - on jeden w erod lierne tyżę.
Spójże j' more nar octatni spójże
Drogiy się, owuwa, błądym stopa krokiem
J' radoszperzem na nie patrzy okiem.

XIV.

Se nie wieżę się nowy mu ożyto
Niebo choi' chłoda ale ożyte było
W wornasie powietru chmurne zapad chłonie
Za nim był obor - przed nim lnięte tonie
Kęto = obraciny Lepantu ratohi
Lnię, słod wierzchy Delfickiey opohi
Wnioty, wierzęty, a tak jasny, braty,
Jakiem tyżęorne lata go widziaty.
Wzięzi on nad łodem j' morem jasnieje
Twardy niw ertawik - z wielkimi nie łopnieje
Mniey twali na black etoneornych promieni
Nikną jasniej j' nikną jasniej
Gdy wierzch ten z wielkimi leni się przystrojony
W biatoci tej lekkiej j' wężley ortony

Krupa, ci gor'ne dęby, bapty, mury,
A ona wiecznie bęli wroty tej góry.
Wolnoś' ci z ziemskim ięgnaję padotem
Nad góś ję wniostych zawisła wrotem
Wien'cra te wroty, skąd ję pić do wrotoś
Dukem prorocym ostregata Gnekoś.
O cięgle ona po tych bojowiskach
Grobach j' swiętych bapty ci zwałiskach
By znów ostęgłym serom dodać zaru
J' do wielkiego wewoi ję zaciara
Leś proroc, proroc zwięzła sera cuni
Nie tak pęd to owe stonie wroci
Ktore widziato pęptach Perokich wroci
J' meżki wniest emieru Gsantawroś.

XV.

Nie byś Alp zimnym na swięta pęry klady
Pomimo ewego odstęptwa j' idradę
J' w sroś tej nocy, gdy tak chodę, mury,
W myśli ewey pęsertoi j' obeni' wari
J' o tych zgastych meżow duma stawie
Co fircu swę, bali w lepszy niri on cęstawa
J'akre ta chwata zdaji niri cię licha
Ktorey dsiś z takę dobija cię pęrycha
On, co mielw wroni na swych cięntach mory
Ldrayca, pęrpwodea murudman'elkiy mory
Co tyle zysta twierdę tej zburzeniem
Ze swiętokiradę ochroć go zimieniem

nie takim nigdy laurem się wienięty
Męże, na których patry się mogity
Tu na tych polach wiodli boi potężny
Z tych bunt stawiali wrogom opór męzny
Legli, też wzięli w swoje ręce ziemie
I te powietrze wzięli oddecha nieumi
Wody wzięli i rzeki, i wielkie jęziora
Stawy ich, pustynie lasów zaludniona
Żyją po wspaniałych ziemach swej przetrwałości
Duch ich po górach a państwo po morach
Drobna nie wróciła, murt potężny raki
Płyną z ich chwytą, zmieprane na wielkie
Mimo że tyrańcy uśmierca go krwawo
Kray ten nalerij do nich i do stawy
Greya — ~~nie ma tu~~ ^{wieści} ~~nie ma tu~~ ^{swiętych} ~~nie ma tu~~ ^{królestwa} bywa
I ten co na ocean wielki się zdobywa
Na mą się patry, ję wrosem zapala
I ten swą uświęca i despotę rwala
Na mą się patry ję w ten boi się uciła
Gdzie lub polegnie, lub też wolności się uciła.

XVI.

Alp wzięli nad morzem chodzą, duma, roi
Przeruciłem nowym powietrzem się ję
Wodom tym porypaty mi odjęty mierzawy
Tęczy się wzięli, i tęczy, też smierci
Taki, i choć orkan najeżył się wależy
Mato co more na swój breg wyłaje

Jury się wnieść, spadnie, znów powstanie
Liryki żadnego niema wpływu na nie

Nigdy tam, pór mię wyrywane waty
nie dojdą, groźney j' warowney skuty

Od tylu wieków na kraim nabrany

Jeden pas cięty morekij pjeu, lery

Co wopko pjaśek bieli tam roboty

Ale rieloney nie dożyga trawy.

Wtórday Alp bregiem, obliży się do watu

Jakieby tatuo mógł połać od stratu.

Żywa reu! żadne nie ^{widzą} zora go craty

Skądże tak pewney upredoty ratraty?

Oczy j' tam dorayce wiśni by się miały

Stęgły jich ręce, serca chamiemiaty.

Z żadney paucwki ogień tam nie błyśnie

Żadna tu niemu kula nie raćwienne.

A przeciw stoi pod warownią samą

Pomigdy morzem j' obroną brama

Styery glos stracy, wpryethie styery stowa

Kłone jich norna nieśie mu rormowa

Styery jich wrecie kłoki stypajze

Ciężko j' zgodnie po brachach tętnizce

Pod samym murem tłufrera piów zgłodniała

Kraspie ostatki leżące ciata

Stawi się, jępy wżarta j' raiakta

Zbyt ratrudniona by na niego wrakta.

Jaki kiedy figz obłupierany w koto

Taki murudmańskie oddierają, coto

Wierga się, skruppi, bielpra od kłow białych

Graspha²/paspinkach juri wiekian stępiatyck

Twardo, oporne z mrocznym gnęzgiem
Ledwie się mogą wnieść się do sytosi
Taka to na jich wstę sroga, Krowawa
Boj rewolucyjny obdarzył je strawą.
Alp z rozinobawych ciał i turbaw
Najtęższych swych porwał murem maw
Porwał ich równie z tych głów wygolonych
I z ich crenów otężonych i wiciponych.
Karda ich głowa papura, pów strasna
Karda z tych papury w wtory owi kłania
A tam gdzie w dali more bregów mijsie
Gniewny się wilka ciężkim skrytem bje
Który do leńskich radhad się trąsł
Kier pręży od jich ostraspony lipow
Dopadł rumaka ległego na piasku
I dre, wśród kruków rozległego wrasku.

XVII.

Z odrazą oczy Alp odwrócił swoje
Nigdy nim Krowawe tak nie wstrząsły
Wolałby patrzeć na raumy i tygry
W wtajem, gorący jępie Krowi brige
Jak ich ból dęcy i wnetrony rias pali
Nisi na tych, którzy jui wicipi porcelali
Jaka bądź koniow, cztowick w boju ginie
Jest pewna dumna w tej strasnej godzinie
Honor nad jego mężetwem się unosi
I stawa jimi gnięcego głowi
Lew kiedy wpytko jui porumini z egoneu
Jakże się z croteu patnym poniznem

Gdy ptaki, ptury, leinych swienach stado
Wszystko na wolosci obnarone wpada
Wszystko cztowicka swoim mieni tusem
Wszystko nad jego radugi sz tusem
XVIII.

Jest tam swiętynia co sz z wiekow wali
Zmarli juw zdawna ci co ję stawali
Sterng trzy stopy w srod gitarow sorbitych
Gawros, marmurów juw zielolkiem pokrytych.
Tak to craf wszystkie w swoim nifury pędzie
Zburzy co byto, i zburzy co bydzie
Tyle on t. l. k. swalik nam zostawid
By w tej przewroci, przewroci nam objawid
Cosmy widzieli — to znów na pre szy
Bezdy widziaty — gury i rejny
Sroty diet wielkik i tych gitarow tony
Ktore smertelnik wrnori tu poronny
XIX.

Pod jednym z stupow tych alps sieda, mury,
Ston swoj zwolna przeciaga po twary
Jakby bolesem wspomnieniem afriety
Siedzi myslary i tu zieloni szigety
Stowę swą spuszta ku pierzi werbraney
Ciz i kicy, palony i burz miotaney

Ciggle palcami erybko bierżemi
Stuka po ciele i tak bije niemi
~~Widzę pod tym archytemy refki~~
~~Widzę kłami wybijacie dwojki~~
Która dopóty niepa je bertarnie
Aż w końcu na ton zamil-rony wpadnie.
Człoho mu, smutno w iro tej norney cisy.
Leż cor to? wiatru że on dęcie styry?
Wiatro że to swirowy prrer gitar wydźwięny
Tak nieważkami odrywa cię tony?

Wznosi twarz nagle — patry cię po moru.
Najmniejszy zmarowki na całym przestrzemu.
Patry na trawy — żadna cię nie chwyci,
Coraz więc bardziej dwojki ten go danieli.
Zagle, sztandary, drawa ticiem strzyne
Wszystko i wszystko tak ciche, spokojne,
Największy wiatryk twary mu nie chłodzi.
Skądże więc, skądże taki dwojki pochodzi?
Zwraca cię — patry — nie śmie wisić oku
Stoi dziecina cudego uroku!

X.

Derwad cię, radrad większym dresorem twogi
Jaki gdyby nagle zbrojne wyrad wrogi
Nieba! — Ktoż jesteś? — Skądżeś tu przybyła?

Kto uż pod samą twierdzą tu przysła?
Droga uż ręką przetręć nie zdota
Widogła uż dołhnyj apotaty cota
Podmord ję mora pierwogo natchnienia
~~Leer~~ ^{od tego idę dalej} ~~ale go~~ ^{na gło} wstępnym glos uumienia
Patny uż - widri znaue mu obliwa
Znaue mu portei j'wdujki' dżawira

Anna on, Anna widri neerupwicie
Anna uż kitorę uż ~~Anna~~ chiead ~~ptaję~~ ^{uieczywie}

[Tuwa uż jej rękę rumieniem barwita
Leer ta jej barwa jwi gannę byta

Grzei uż ten uel jęit wdrżerny uimieł podiać

Co nie raz w rękę czerwonoj ję oddiać

Bożkit jej oha choi uimiełszy miera

Tak był spokojnym jak spokojne morze

Leer jak do wody miazły niekryżę

A wroch choi uieły leer rimao patrzy

Brata jej natchtać uieunego oblotu

Le dwoie zę uiering pieri jej kryta oha

A z przerny wtorow co pafny ciemnomi

Wdrżernie z jej cota laty uż kę rzeni

Biała j' naga rękę uż wrnoita

Ktora tak lekka zę tak hladz byta

Że tę jej wafłoi j' przaprzystoi cota

Jannoie xżręja przeswicać uż idala

XXI.

Prusztam tu, rebla z milow natchnienia
Ola megarozwia, dla twoego z bawienia

niech ~~by~~ nad jelemieniem mierzca się zbrodniem
Witym z padalio wycieczora je bierzem

Wzięta go za stół — lekko jej dotyka. —
Wzięta go za stół — lekko jej dotyka. —
Wzięta go za stół — lekko jej dotyka. —

Czuje w swej pierś jakis pomor sztyt
 Patry - Stupizje - i szawa jak wryty.
 Tak silnie zimny go miedk wyonuje
 A pomier stoi swy jak przykuty czuje.

Dziwna rzecz! zjawa siostra go tak druga
 A kleso mu w ryztach nagła siostra
 Ta długi palce j' tak wytkła, białe
 Żyłki w nich prawie wymiatają całe
 Stron! mu fobernym gior nie ptonie kłosem
 Serce w cięzi wiżkrym opada ciężarem
 W mianę jak patry w jej ryby mu znane....

Zabrzi strapeliwiz spostreza u nich smiacz!
 Piżkna — łoz piżknoii ta u ruz, ot... smika
 Ładnego dufy mi uidał jeronymka
 Co tak gna kaidz, łwana piżkna, nitoz,
 Jatk dżiwi stonczmy jekingaz sz woda.

Wyraz: jęz. c. m. y, postać jeli grobowa
Hsta ber rachn, ber addchu stowa

Półś' iij nie wznosi skrytym wroci bojem
 I krew w jej rylach skrytym i da iij idnigem.
 I skrytych jwi powiek lenigiem blysczy okiem
 Ale i tak dżitni j' nierniczym wrokiem
 I jachim marzy wjtho j' boleinie
 Jdrie lunatyk oblokany we sinie.

Lub jak ta postać z goblinu patrzeć
którą widać rusza a taupa gąsiora
linięgo objawia — postać przesadliwa
Cier jętką rycia a precier jak rywa
Co zda się wyte oho gniazdem mroczyci
Z ociemnionego mroku tu nam kroczyci

A w miarę jak się rzuca wpatrowanie
Lub się przybliża lub cofa tu uścisnie.

"Jeżeli dla siebie abyt wiele wymagam
W gnie wieżę Boga rare cię jępkę błagam
Ledwiej ten turban z twej niewiernej skroni
Ję przyściżę twój mi obciążyć broni
Precier ocyganie — gdy z gresku ta kien
Zginieś — nie ugnieś — nie mówisz, ty siemi —
Gdy z ręką, tobie już się rozstai' trzeba
Ale nie ugnieś, nigdy mnie, nie nieba
Jeżeli wystukaś, aury twój głosi
choć już ~~stosownie~~ ^{ciężko} nie unitnieś łoni
Niebo pod twój rękami ci przebiega
Ję moją kiedyś rękami ci rary.
Chwilę maś jępkę, by ten gróń odwrócić
Stony na swego Boga, Bóg ma ruci
Sporyżę rare jępkę — sporyżę ostatnie
Na te niebośa co się rękami, wiecnie.
Widziś ty chmurki co tam w górze płynię
W krocie ten ażyci' ośmi — przydzie — minie

Trzciną się w irtuście skłonić gnie, polłada
I znów powstaje — dół na razgu pada.

A Teu bóg! Teu miłość moja! chej miłość moja! wrogi
 Z tyś dla ciebie! Ser dla cię! wrogi! wrogi!
 Wzrost! ję! wrogi! — wrogi! wrogi! wrogi!
 Ser dla ciebie! wrogi! wrogi! wrogi!
 Znikła! — Kamilu! ty! ty! ty! ty!
 Wrogi! wrogi! wrogi! wrogi!
 Miłość! miłość! wrogi! wrogi!
 Wrogi! wrogi! wrogi! wrogi!

XII.

Nac porcieta. — Stome tak swietnie jasniate
Tak by radomny dzien owiesci miato
Z Kardaj az chwila, karcicy poruczenia
Aman! a cary, angliki, dozwoloutony
Strasny chwas wrzaz. — Cisy! cy, cy, cy
Te gronizy trofy j' to kaponi biele
Te drubich rogow poruczenia druzki
Kretat ortudaw, strach j' kretaw wrzaz
Ten kwas obora j' to cienis koni
J' to wotawie do bronu! do bronu!
Kretaw, buntawki — j' zbrojno-goton
i. q-na strasne wrzaziz stow.
Tury, Tatarsy zupirajis namie
Spisnie az wespree ortudawizoty.

185
A wy znów spahy, na koni! — pędzicie — biercie.
Okrążcie pola, kardecy drogi strzenie
By żaden starzec, dziecię wam nie zbiegło
I wpryjetko w twierdę lub za twierdę legło
Kiedy w tem pieszym kupie swym ogromem
Knuwaj ubroconym wędra się wytomem.

[Chrapaj, rumaki na kustrze swe gniwne
Zgigte jich karki i gnywy powiewne
~~Wiercone piki, louty i piana jich rbielone~~
Wniezione piki, louty rapalone.
Dziata gotowe do celnego strzału
I do rwałenia wstrząsniętego wata.

Albo swyc! awerawo w gorący rasky sciska
W nagim ranieniu nagi miser mui blyskia
Jwi Kaus, Basrowie, stoją na woyach przednie
Stoi i weryn co wpryjetkikh powiedzie
Puszny on w pierowsym stratem a tamych czańcois
Wytaie, wylicie, wpryjetkikh kłesł miesthanciois
Padny, odstare, kapstan jony kapstanie
I z tyłu gmachoiois kamien nie zostanie
Bóg sam i Prook! wpryjetkikh wytom ztony
I dzięki Allah! bydzie tu w Niebiony!

"Oto jest wytom a drabiny maie
"Maie i ongi — wige mi Korynt dnie
"Kto pierowsy Koryn ow zwali i nortoracka
"Niech rida nagrod — żaden das, ni taska
"Nie mniay meztwa. — tak! — wige neure
Wsmiaoty się liorne na odpowiad miere

Wniek'ton" użj Pory Kiem radom' orwata
Cipey! -- stukajcie -- wystrzelono z działa.

^{XXIII.}
Jaki kiedy klupow, pyraje gromadna
Wilkii gorącego sawotu opadna
Dyowy z wniek'toni, w rożk ognisty toczy
C. jch naciemni bje, krawci, stoicy
Naywizkpe umiadki' drwinia go z bliska
Chwyta na rogi j' o. raty ciska,
Tak ku tej twardej mowidmanu bje.
I taki' naypiawci, naymezniyci bje.
Mi jedna pieri paruciem okryte
Tak użj rotrasty jakby orhto rotrbte
Kule, ktone jch na ziemiu walily
Jesore ty ziemiu po jch zgonu rylly
Przedem jch tupa widriana brza
Jaki traw po kory na swietej juri taja

XXIV.

Jaki gdy wiecenny potok w skata bje
I silnym prądem twardy spod jey rze
Wala użj w mudy wod, potężna tonu
Gromiye i pijaw, zbielone ogromy
Podobne do tej unieryskiej lawiny
Co na Alpeyach rwała użj doliny
Tak aigle do niej wstrzymuje gwałtowni
Turzy na pionie juri wstrzypeli wacowici
obronicy upadali z najoju
Pawii potęga przemownego boju
Na trud - na przemoc - i na śmierci wytrwali
Stojąc jak skaty, maszawci padali

Noga się i nogę, ston' a stonią sicerata
I wanoś tej wanoś smierci milerata.
Coty war bitowy tak rozgłosny, Dietri;
Kryki o rybie j' rozgłoskie Kryki
Z kuckim dżiad przmigających w jeden ryk się zlaty
Z dźwiękiem dalekiej miasta go stuchaty
Nie wiedząc komea toż się przeważa
Czy j'm się ciepię, czy też pataha! Karia
Ryk ten obłogony, nigdy nie przewoany
Prerazającym echem odbijany
Gorino po ciemności rozlegad się gorach
Gromiada ari w mgłach, całuniny murach
I jęśli wrociom wiasę dać na licy
Ari do Kineystich razigad naboracy.

X. X. V.

Kiedy tam smier swoję po rozgłosie skrawaie
Leci już rozgłoskie w miastach Kroth postawie
Na tęp się sturora rozlata zderzata
Wspytanie skwierone — sama nie rozlata.
Gdzie tyłko wpadną słunmy tyga chowie
Stychaie po domach Kryki prerazające
Jlwi to Krowię się w swą miastecce byrga
I po tych buntach serowienionych ulinga!
Gdzie jeffre marna bronie się chwilowo
Tam Choremianie tyga się na nowo
W drobne, rozliczne słunmy się jednoczą
I jeffre, jeffre boy rozprawy toczą
Kiedy swe płu do mroku przypiera
Bronie się rzadko j' walorze umian

Tam go stoiszli, gdzie ciagle waleraze
O lat tydzien grebano tydzien.
Jakari nam po nich pamiatka zostala
Wiemyszi jak padli — gdzie leza jeli ciata
Niema na grobach glarow, w grobach kosi
Sam Wieper jeli chwataz utwardza w wiecnowi.

XXVI.

Stuchaj! Koryk nowy — groni allak potezne!
Waleraz jaiczarow stumy miedziwyzina
Woda iji jeli naziem ranniemu odnawia
Patn! jak! rabija — nigdy nie grebana.
Zawse on, zawse takie towy boja
I zawse namie tak obnawia swoje
Jedni wyz feni celuja turbanu
Druzdy iji w drospe stroja alagany
Trasick po swietnom ponaia, odieniu
Alpa jedynie po naziem ranniemu.
Gdzie iji nazyjadley wojekho ucira, tamie
Spoyrzyj a pewno naziem wyryj namie
Zaden z ortawarow jidzycz na peredni
Daley w glab boia wojekho sia zaciadnie
Jaki ta prawica euz bialonij toniaja
Betycha, jak gdyby gwiazda spadajica!
Gdzie tykto strasne to namie portrugaz
Tam nazygiznizy waleraz, umorec biezna
Tam wsicikata recuata na podty jeli gluka
Ni proib, ni Korykow o ryzie nie stuka
Tam ~~ten~~ ^{to} bohatyr w cizkaim mileraz zgonie
Chciaby jeli smierci w wojon stumie tonie
I jicwe idnadnie euzym ertylatem mierz

Których los męziny jego ródno stoni
Prucypa go wpiera licba dzielnych męz
I męztwem serca i gromem ongiy.
Jesure są ródno bronii się w Kosciale
Goj Alpa niema już na wrogów orla
Zwolna wigi i gorinca ustępują oham
Kres swą za kaidym zostawiają Kothiem
Walera, i twora, zwroćcie ku wrogom
Ciagle ku swiętym cofają się przegom
I tak uchodzą, i tęgą się z temi
Co już świątynię razgi przed niemi
Tam choi na chwile za murem potężnym
Ogromnych Kolumn, wytknę w niom męziny.
Krośkie spownienie! — nowe sity Krowa
I wici są omora, i tak cię, Krowa
W ciąfey ulice — ie ten tłum zarianty
Ciagle ronecy i wici z tym party
Thi da nawałnym tłumom się usunę
I mufra walony, lub o sieni runę
Giną. — Leir wprost nim zgaste sawa, ony
na ich ciatach nowy bóg się tony
tłum rzezie rozposciera Krowa
i cię przedrauy, premier patuy sawa.

• • XXIX. •

Garbka chrescian zlaue Krowa i ronej
Stabnie tym ciągłym znowodawana bojen
Turck do sawa, brany, już doiera
Stęgo zelaruy ażeas są opiera

Leve choć się z murów cięgte sypia straty
 Z z wprzetkch obien leq kul nawaty
 Jui jej podwoje wstęgiety się j j kty
 krupty rawiaf j rapory pęty
 chwije się — pada brama rozwalona
 Leży ostetnie Korjentu obrona!

xxx.

Sam jeden — z twarzą groźnego wyrazu
 Stoi Minotti na ołtarzu z głową
 A obrar Boskiego Matki; Dzielwicy
 Urocie Dzięto natchniony prawicy
 Aż się na starca postać niegdyś
 Okiem mitosci rzucał jasną swiętą.
 Na to pobrnie Ję tam nęce wzniosły
 By cięgle ku Nęcy nęcił jęsera rasty
 A Hardy z rzeźbą widział to porzyciem
 Chybać cię przed Nęcy ję Dzięciem Dzięciziem
 Jak się nimiecha na fęym fęym fętom
 Ję ~~nie~~ ^{nie} ję modlą ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} ję. —
 Cięgłym był sawpę ów romiech rzeony
 Ję teraz sawch gdy kęś kęś kęś
 Jęwre ten nimiech Ję wudrigera kę.
 Minotti trawę podnosi rzenie.
 Z cię kęś wstęchnieniem kęga jęś ję kęś.
 Swięc, co wstanie na ołtarzu, stonie
 Bieś ję tręma — gęym wstę wstę kęś
 Lewogę ję wewogę kęwawę wstę pęwawę.

XXXI.

W skłepach kamieniu, posadzką ołhytych
 Miejszora zj' zmarli wielkowi jui przelitych
 Są tam jich w gtarach wyryte jniona
 Leż kaida zgotka we krowi zatopiona
 Wyrze mięte cherby, zionych zj' d'ysique.
 Po rożno barowych macmurach k'azigca.
 Wj'yszkicie tak' elikcie, wj'yszkicie k'owig zalicu.
 Lery j' ketny j' miere k'orasthane
 Trupy zj' Rosciale - trupy zj' Rosciale
~~Trupy zj' Rosciale~~ ^{Trupy zj' Rosciale}
 Trupy zj' Rosciale j' k'owig zalicu.
 Widai j'ry blady światła promytha
 Jak' tam za k'ratą wera onym lory erythia.
 Ale j' do tych wryna doorta lochis
 J'orine tam mapy dwych ukryta prokion
 Tam to proce ca to twierdy oblegani
 K'itad j'ch mapy k'it'fy mieli chorreccian
 Tam od ottara ari w'ow loch podricany
 Ciagnaj zj' k'auad wazki j' tajemny
 Na Minotthego rather wyrobiony
 Jako octatui jui srodek obrony.

XXXII.

Narbył jui s'ita Chorreccian umnicypna
 Darcenne mertywa j' proina obrona
 J'wie wroć lierny, a zj' jui za malo
 Na j'ego reumty igowych porosta
 W trupach wry ciatach mscuie topi miere
 Odcina g'lowy zmarlych, r'abie, s'icerey

Żywa pociąg i jak tłum zbrodniarzy

Progate wota oddziela z ołtarzy

Ktoci się, bje o kosciołowe sprawy

Stole nacupnia, pozwiżcone dary

Wreszcie na wielki ołtarz wraca on

Flur on rarem blackami gło mowy!

Widzi tam, widzi na środku stoją

chwytanych tajemnie śmieli jasnijzy

Spory i z etata cystego ulany

Z wyjątkiem weni ołtarza łacz, miedziomany.

Ach! drif w nim jęzura przed zebrałym ludem

Wino w krew bratka przemienione cudem

Driz' z niego ciato rordawane walcze

By na boy wzmocnił mężstwo chorośniaków.

Widzi nakonie oś tłum rozbojniczy

Dwawie sie coobnych j'urnisatych aciermichoi

Co na ołtarzu w wiec tęgum ulaj, rejdzie

Łup to ostatni j' nadydrosy będie.

XXXIII.

J' jui nabyłszy z wstępnymy rotą

W otton świętokradzka chwytka śmieli etoty

Kiedy minotki neke swoje, anira

J' do wkrętych prochoń wiec, zblira

Ogień!

Wiera, skłepienie, dach, ołtarz, trupy,

Święte nacupnia, zgoonadione łupy

Żywi umarli - Turki i Chorośniacy.

Żaty gnań ten rordaty, straszany

Łup z strasliwym nie miła tochołom

Rykiem j' gromotem!

Walił się Koryut, mury zapadły
Na chwile, morderce cofnęły się wstę
Góry się wstrząsnęły jak w trzęsieniu ziemi.
A ty sięgających łaniów smętu, straszącemu
W krad dygnął, o gni' niecierpiemoney chmury
Wybuch ten w górne udarył laury!
Popiół jak śmierćna syppie się nawala
Dzielnych rycerzy porzopane ciała
Czarne jak węgle i na ogniu rdzaste
Lerą, po całym to, drud rozpostarte.
Kilka z tych trupów ari w ratunku upadło
Aor bite niemi morderkich wód zwiastowało
W wielkie, tygrysyne smaspręty się kota
Leve ktori te ciała, kto rozpornał rdzota
Ktośemu rdzota ois nadbreg zastany
Ktoro są? czy siroki, czy teri chrosciancy?
Matek wotayie, mięk powierzą smatki!
Ach! gdy swe jespier kotywały dziatki.
I w cipy patnaje na ich sen uosory
Ułemiechajaje po nich wiody oory
Mogły przewidyć, by te drobne ciała
Dris' jedna chwila dał rozpraszai' miata
Że juri i' mitosi' nie porona materyna
Pod sercem niegdys' no pronego syna
Który ilad nawet orłowiercy portani
I w mgnieniu oka i' na ranpe straci.
Stary wybuch te i' leczy gradem
Aż kim w głąb ziemi ranęły się spadem

Mmostwo potężnych, rozrzuconych bali
Cierpić się, dymić, i wciąż je poro-pali.

Strępnym siemą porzucione grmotem

Wfrystko co rżę trawionym snitka lotem

Przecha psak leiny, ppy aptocroną rżnają

Na wpód jui ściartych trupów odbiegają

Wielbłąd uż i nęski wygrawa cztowiska

Wód jaramo tamie, zruca j'nielka

Kon' przecha, pędzi w przestrzeni nieprzejrzanej

Ż pęzmieżyłym pafem i wredą zerwaną

Wilki dalekaim wyciem się orwały

W górach, co ciągle hukaniem twierdzą grzmiały

Onet się jery, w tamie ruma dzień

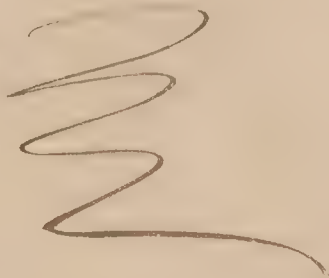
Zogwa się z ekaty i tu stołnu ten

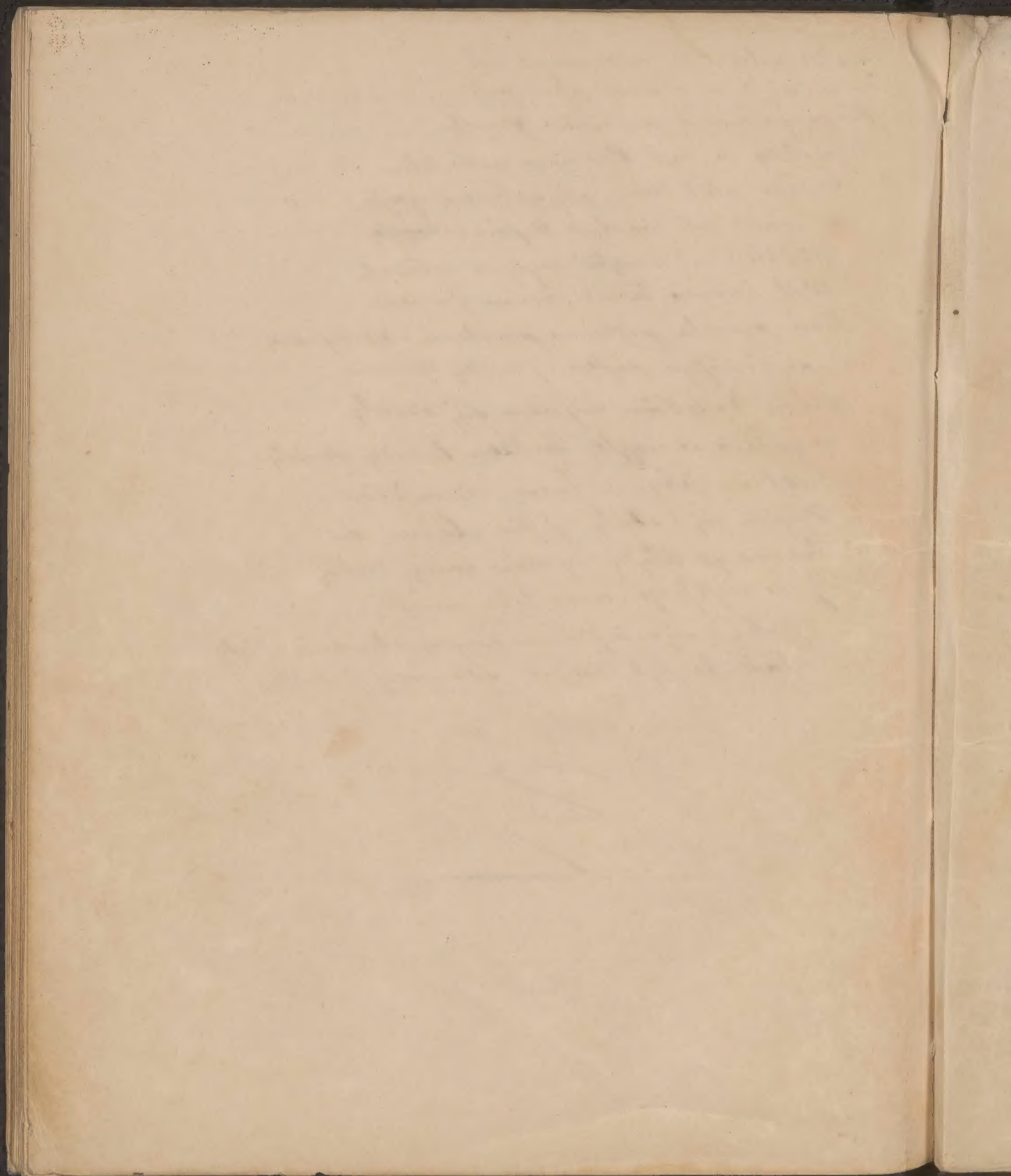
Granne go kłyby dymów gonią, dufają

I do wyśpiego cwar lotu omuśpa

Wrbija się — pędzi — koryony strachem rżnigty

Taki to byd koryont stracony i wrzigt.





$$\begin{array}{r} 3 \frac{1}{2} \\ 2 \frac{1}{2} \\ \hline 10 \frac{1}{2} \\ 15 \frac{1}{2} \\ \hline 260 \end{array}$$

$$\begin{array}{r} 16 \frac{58}{48} \frac{1}{2} \\ 133 \frac{7}{132} \end{array}$$

$$\begin{array}{r} 76 \\ 16 \\ \hline 192 \\ 250 \end{array}$$

$$\begin{array}{r} 974 \\ 132 \\ \hline 201106755 \\ 106 \\ 1006 \end{array}$$

